Nr. 46 (474). Cena 15 groszy. Rok XIX.

ŁODZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota dnia 15 listopada 1924 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi miesięcznie 50 groszy. Z odnoszeniem do domu 60 groszy. Zagranicą miesięcznie 1 złoty.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 154. Konto czek. PKO Nr. 60,398

W niedzielę, dnia 16 listopada o godzinie 10 rano, w sali klubu OKR-u, Piotrkowska 83, odbędzie się

Konferencja Międzydzielnicowa.

Wstęp mają członkowie OKR-u, Sądu Partyjnego, Komisji Rewizyjnej, frakcji Rady Kasy Chorych i Rady Miejskiej, delegaci Wydziału Kobiecego, T. U. R-u, R. W. W. Dz., Młodzieży T. U. R., koop. „Łodzianin", O. K. Z. Z., Zw. Włóknistego.

Sekretarjat Ł. O. K. R. P. P. S.

Nasz wiec sprawozdawczy.

W ubiegłą niedzielę, o godz. 10 rano w przepełnionej po brzegi dużej sali kina „Flora" na Bałutach, pod przewodnictwem tow. K. Krauzego, odbyło się zgromadzenie sprawozdawcze P. P. S.

Jako pierwszy referent przemawiał tow. poseł B. Ziemięcki.

Referent w treściwem swem przemówieniu przedstawił zebranym wysiłki naszego klubu poselskiego dla utrzymania i pogłębienia zdobytych przez klasę robotniczą praw, zamachy na które stale czyni rodzimy kapitał przemysłowy i obszarniczy, niejednokrotnie wspomagany przez rząd. Wymienimy tylko niektóre z tych spraw, o które toczy się walka na terenie parlamentarnym.

Kasa Chorych tylko przy centralizacji może się zdobyć na wypłacanie wysokich zasiłków w czasie choroby i udzielania pomocy lekarskiej przy należycie rozwiniętym i udoskonalonym w odpowiednie przyrządy lecznicze i należyte lekarstwa, może mieć własne szpitale z dobrą obsługą, wysyłanie do miejsc uzdrowiskowych i t. p.

Tu referent obszernie przytacza przykłady małopolskich Kas Chorych, które jako zjednoczone niosą skuteczną pomoc ubezpieczonym.

Wszystkie nasze starania winny być skierowane w celu utrzymania proletarjatu przy zdrowiu.

A na Kasy Chorych czyni zamach endecja przez wniesienie do sejmu wniosku żądającego pogorszenia obecnej ustawy przez rozbicie kas na fabryczne i zawodowe, które nie dadzą ubezpieczonym tych wszystkich świadczeń, które daję potężna Kasa zcentralizowana. Ale endecy wiedzą, że małe Kasy, które nie dadzą ubezpieczonemu, jednocześnie zniechęcają do takowych.

Lecz zamach reakcji musi się rozbić o męskie stanowisko klasy robotniczej, która żąda silnych Kas Chorych.

Kwestja przedłużającego się bezrobocia jest najważniejszą, bo co dzień powtarzającą się, odczuwaną przez dziesiątki tysięcy bezrobotnych z nakazu kapitału. Ileż to wysiłku ponieśli nasi towarzysze posłowie by wprowadzić w życie ustawę o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Ciężka to była walka w tym sejmie o większości kapitalistyczno-reakcyjnej. Jeśli już przeszła sama zasada ubezpieczenia, to ją nasi wrogowie tak uchwalili, że nietylko przyznali niskie stawki, lecz wyłączyli z niej te warsztaty pracy, gdzie pracuje po kilku robotników, a również wszystkich pracowników umysłowych.

Następnie zasiłki przyznano tylko na 13 tygodni, które mogą być przedłużone najwyżej do 17 tygodni, przyczem nasi towarzysze posłowie musieli stoczyć walkę, by dane początkowo zasiłki do października nie liczyć, a okres właściwych ustawowych zasiłków liczyć dopiero od listopada. Sejm nie zastanawiał się nad tem, z czego będzie żyć robotnik w lutym, gdy okres zasików się skończy, a bezrobotni nie otrzymają pracy.

A katolicki w swej większości Sejm oraz rząd dąży do zmniejszenia ilości dni odpoczynkowych — dni świątecznych — by wysługiwać się kapitałowi.

Przemówienie tow. Ziemięckiego było nagrodzone hucznemi oklaskami.

Następnie tow. J. Pluskowski z Pabjanic opowiedział zebranym, jakto chadecki poseł Lipski na posiedzeniu komisji handlowo-przem. skarżył się, że wszystkim nieszczęściom: drożyźnie, bezrobociu i t. p. winne jest to, że robobotnik pracuje tylko osiem godzin dziennie, a nie więcej, a jakto on, chadecki poseł Lipski musi więcej godzin codzień... próżnować.

Ładnych obrońców mają chadecy.

Mówca przytacza fakty łamania ośmiogodzinnego dnia pracy przez przemysłowców w Pabjanicach, w czem niestety pomagają niejednokrotnie nie uświadomieni, a częściej przekupieni lub gnębieni sami robotnicy. Jednak jednolite stanowisko robotników zmusi kapitał do szanowania ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy.

Najważniejszą sprawą jest zdobycie utrzymanie ustawy o ubezpieczeniu na starość, by ci co sterali swe zdrowie przy pracy dla kapitału, mogli mieć zabezpieczoną starość, gdy nie mogą zapracować na kawałek chleba. Za swoją uczciwą pracę robotnik na starość musi mieć zabezpieczony byt, by nie umierać z głodu. Muszą mieć z czego żyć ci starzy robotnicy, których wydalają panowie Poznańscy, Szajblery i Gajery. Jeżeli się w skarbie znalazły pieniądze na zapomogi fabrykantom i obszarnikom, to muszą się również znaleźć i dla weteranów pracy.

Mówca zaznacza, jak obłudnym hasłem endecji jest konik antyżydowski, przytaczając cały szereg faktów, że kapitał łączy się i broni bez względu na narodowość i wyznanie, a tylko gani to u robotników, zapominając o tem że na skutek zakazu papieża, by zrzekli się mandatów senatorskich biskupi: Sapieha i Teodorowicz, to na ich miejsce do senatu weszli „prawdziwi polacy" panowie... Adelman i Grycmacher.

Z kolei na mównicy ukazał się niezależny socjalista. Naiwni są ci malusińscy wychowankowie drobnego Drobnera. Plecie taki mówca trzy po trzy o tem, że wszelkie zło jak drożyzna, bezrobocie, wyzysk przez kapitalistów i t. p. pochodzi tylko i wyłącznie od P.P.S. To się nazywa czyste klasowe rozumowanie, że kapitaliści to — baranki, a wrogiem klasy robotniczej to P. P. S.

Najkapitalniejsze jednak w przemówieniu niezależnego było to, że na zapytanie mówcy kogoś na sali o programie niezależnych oświadczył dosłownie: „my programu nie mamy, zresztą program nie da nic". Gdy wybuchnęła śmiechem i oświadczeniem, że dość tego gadania, niezależny zaczął się poprawiać, że i owszem i oni będą miec program ale za kilka lat. Mówca wypowiada się nakoniec za demokracją i za dyktaturą. Co kto woli.

Należytą odprawę niezależnemu dał tow. Pluskowski, przytaczając między innemi, jak to w Pabjanicach „niezależny Kapitułka i inni pracują dziennie po 10 i więcej godzin.

Następnie tow. radny Danielewicz mówił o codziennej żmudnej walce prowadzonej przez robotników w związkach zawodowych po fabrykach z wyzyskiem kapitalistów czy to o podwyżkę, czy ośmiogodzinny dzień pracy, czy o urlopy t t. p.

Następnie została zgłoszona i odczytana następująca rezolucja:

Zgromadzeni dnia 9 listopada 1924 r. w sali kinoteatru „Flora" na wiecu P. P. S. po wysłuchaniu referatów towarzyszy: posła B. Ziemięckiego, J. Pluskowskiego i radnego J. Danielewicza wyrażają uznanie dla związku posłów P. P. S., broniących nieugięcie i wytrwale postulatów klasy robotniczej; wyrażają zadowolenie z taktyki P. P. S., która stojąc wytrwale na stanowisku obrony najżywotniejszych interesów klasy robotniczej wobec zakusów reakcji i kapitału. Zebrani domagają się rozwiązania obecnego Sejmu, nieodpowiadającego żywotnym interesom szerokich mas i żądają rozpisania nowych wyborów.

Rezolucja została uchwalona jednogłośnie przez podniesienie rąk, poczem po odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru przewodniczący rozwiązał wiec.

W. Skiba.

Tydzień polityki polskiej i obcej.

a) Życie parlamentarne.

Sejm i Senat dokończyli w tygodniu ubiegłym dyskusji nad expose premjera. W Sejmie przemówił jeszcze poseł Bryl, kładąc nacisk na stosunki kresowe i na konieczność reformy rolnej. Innych mówców, przedstawicieli niniejszych ugrupowań, nie dopuszczano wogóle do głosu. W Senacie podczas dyskusji odznaczył się szczególnie tow. Pozner, podkreślając pokojowy kierunek naszej polityki zagranicznej.

Premjer Grabski, odpowiadając w końcu dyskusji na wszystkie zarzuty, powiedział co następuje. — Narzekania na ciężkie czasy są przesadzone, ponieważ statystyka wykazuje, że zamożność wzrasta, bo spożycie alkoholu i słodyczy powiększyło się; banki wykazują wzrost oszczędności drobnych; bezrobocie nie zatacza szerszych kręgów i punkt kulminacyjny już minął. Spokój na kresach stanie się niedługo faktem dokonanym, gdyż rząd nieszczędził koszt. i wysiłku, aby tego dopiąć; korpus graniczny już całkowicie pokrył punkty styczne z Rosją. Polityka zagraniczna została skoncentrowana. Rząd w dalszym ciągu silnie dbać będzie o równowagę budżetową i o kurs złotego i w tym celu przejawi pełną konsekwencję w ściąganiu podatków, szczególnie majątkowego, który ściągać będzie pod grozą parcelacji majątków i konfiskaty akcji.

Głosowanie nad votum nieufności dla rządu, jakie postawiły mniejszości, nie budziło żadnych obaw, ponieważ wiadome były wyniki narad klubów polskich, które postanowiły wniosek odrzucić. Rząd uzyskał zaufanie większością 282 głosów przeciw 50.

Rekonstrukcja jednak, pomimo otrzymanego poparcia sejmowego dla rządu, jest wciąż aktualna. Premjer odbywa coraz częściej narady z przedstawicielami klubów, z prezydentem Wojciechowskim i z kandydatami do teki. Na pierwszy ogień dymisyjny mają pójść: p. Darowski (dotychczasowy minister „Lewiatana"—nie pracy), p. Hübner (za słaby człowiek do dzisiejszych gorących czasów) i p. Wyganowski (minister niesprawiedliwości). O kandydatach krążą najróżnorodniejsze pogłoski, których powtarzać nie będziemy. Thugutt ma wejść do rządu, jako minister bez teki, w celu zrealizowania ustaw językowych.

Komisja prawna, w dyskusji nad kodyfikacją praw zajmowała się sprawą politykowania sędziów. Lewica złożyła przytej okazji wniosek, że sędziom nie wolno zajmować się polityką i — należeć do partji politycznych. Chciano w tym wypadku zabezpieczyć raz na zawsze powagę i sprawiedliwość sądów, gdzie dzisiaj załatwia się tysiące porachunków partyjnych. Prawica jednak, uważając, że szkoda pozbyć się tak wygodnej broni w walce z przeciwnikami, odrzuciła powyższy wniosek, głosując natomiast za innym, platonicznym, który — tylko zaleca sędziom, aby dbali o powagę instytucji sądowej.

Komisja pracy wysłuchała dwóch referatów: posła Wierzbickiego i min. Darowskiego. Wierzbicki bronił postanowień rządowych o 10-cio godzinnym dniu pracy na Śląsku, twierdząc że 8 godzin pracy dziennej to mrzonki, które Niemcy fabrykują na eksport, sami zaś we wszystkich gałęziach przemysłu wprowadzają 10 i więcej godzin pracy dziennej. Przemysł polski ma dwie drogi: albo pójdzie śladem Niemiec, albo — zginie. Darowski zaś oparł się na wywodach przedstawiciela przemysłu i wielkiego kapitału i w ten sposób wykazywał słuszność własnych rozporządzeń o przedłużeniu godzin pracy. Mowa min. Darowskiego była jego „pieśnią łabędzią" (ostatnią) i nikogo nie przekonała. Odpowiedź przedstawicieli lewicy, wysuwająca na czoło argumentów: zmarnowanie kredytów rządowych, oszustwa podatkowe, wielkie tantjemy rad nadzorczych i bajeczne pensje dyrektorów — zamknęła usta obrońcom „biednego" kapitału.

b) Sprawy wewnętrzne.

Napady kresowe — wbrew zapowiedziom rządowym — rozwijają się „normalnie" t. zn., że jest ich coraz więcej, tak, że przestaje się mówić o pojedyńczych napadach, bo zdarza się w tygodniu kilkanaście. O wynikach zaś podjętych zarządzeń — nic nie wiadomo Przeciwnie dochodzą słuchy o faktach, które każą się domyślać współdziałania w tych dywersjach naszych instytucji państwowych. Dowodem — dwa wypadki: Sąd doraźny w Łucku przekazał sprawę 5-ciu uczestników bandy łuninieckiej, którym groziła kara śmierci, — sądowi zwykłemu! Dlaczego, poco niewiadomo! W Ministerstwie zaś spraw wewnętrznych, policja aresztowała wyższego urzędnika niejakiego Maksymczuka, referenta do spraw bezpieczeństwa kraju. U aresztowanego znaleziono w prywatnem mieszkaniu takie dokumenty, których posiadać nie powinien. Śledztwo w tych wypadkach pokryte tajemnicą!

Plage i Laśkiewicz fabryka samolotów w Lublinie przysporzyła już Polsce kilkuset bohaterów. Wszystkie prawie aparaty z tej fabryki spadają w locie i grzebią lotników. Na korpus oficerski lotniczy padł cień śmierci i każdy, kto wzlata do góry, jest pewny, że spadnie tak nisko i głęboko, że się więcej nie podniesie. To też fabrykę tę nazywają fabryką latających trumien. I to także sprawa niejasna! Tysiące już było wzmianek w tych wypadkach. Moc interpelacji w sejmie. A firma Plage i Laśkiewicz jak fabrykowała trumny latające, tak dalej spokojnie fabrykuje! — Czy wydane ostatnio zarządzenie o wzięciu fabryki pod surową kontrolę wojskową uzdrowi ten okropny stan rzeczy — wątpić należy!

Uniwersytet ruski, który rząd uparł się otworzyć w Krakowie, ma tam być wkrótce uruchomiony. W jaki sposób to się zrobi i jak się ten uniwersytet będzie rozwijał? — wie chyba tylko „genjalny" minister od oświaty! Bo konferencje z profesorami rusińskiemi nie doprawidziły do skutku, a młodzież ruska wręcz oświadczyła, że do tej uczelni chodzić nie będzie. — Czyż nie lepiej byłoby utworzyć uniwersytet we Lwowie i związać ludność Galicji wschodniej z Polską drogą kultury duchowej i politycznej, niż tworzyć uczelnie w Krakowie, zdala od rodzinnych stron tej ludności i narażać się na zarzut, że się dąży do wynarodowienia pod płaszczykiem liberalnych zarządzeń?

c) Polityka zagraniczna Polski.

Sikorski powrócił z Francji. Owocem podróży jego jest zawarcie umów w sprawie przyśpieszenia budowy portów w Gdyni, zmiana niektórych punktów umowy wojskowej, zwłaszcza wobec zmian rządowych w Paryżu i zmiany polityki francuskiej.

Wojkow, poseł rosyjski w Warszawie złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Wojciechowskiemu. W mowie wygłoszonej przy tej okazji poseł kładł silny nacisk na tendencje pokojowe rządu rosyjskiego (?!). Prezydent w odpowiedzi także podkreślił pokojowość polityki polskiej.

Ambasada papieska dlatego ma być ustanowiona w Warszawie (dowiadujemy się o jeszcze jednej przyczynie), że **Watykan utracił kontakt dyplomatyczny z**

Francją, gdzie postanowiono, zgodnie z kierunkiem politycznym nowego rządu, skasować ambasadę francuską w Watykanie. Wpływy swe przenosi więc Watykan na Polskę.

d) Polityka międzynarodowa.

Rewolucja w Chinach zakończyła się. Cesarz zmuszony do opuszczenia Pekinu. Rewolucję wywołały państwa europejskie, w celu przeprowadzenia własnych interesów.

Rrząd angielski ukonstytuował się. Premjerem został Baldwin. Z osób ważniejszych w jego gabinecie zasługują na uwagę znani politycy: Churchil i Chamberlain.

Mac Donald, którego obalili w gruncie rzeczy bolszewicy (i którzy tak pokierowali wyborcami, jak im było wygodniej) wyraża się z żalem o niedoszłych swych sprzymierzeńcach. Okazuje się więc,że Polska okazała (świadomie czy mimowoli) najlepszą znajomość sowietów, nie kwapiąc się zbytnio do sojuszów politycznych z bolszewikami.

S.

Posiedzenie Zarządu Kasy Chorych.

Na przedostatniem posiedzeniu Zarządu został wybrany na dyrektora K. Chorych dr. Arct głosami enperowców i przemysłowców, którzy przed głosowaniem złożyli oświadczenie, że przedstawiciele przemysłu oddadzą swe głosy na dr. Arcta. Jednocześnie p. Librach złożył wniosek o powołanie wice-dyrektora K. Chorych. Frakcja socjalistyczna wysunęła na stanowisko wice-dyrektora tow. inż. Szustra jako zdolnego administratora i energicznego kierownika, który dał kilkakrotnie dowody, że instytucja, jaką jest K. Chorych, jest dla niego drogą.

Posiedzenie ostatnie należy zaliczyć do najbardziej wydatnych pod względem pracy dla uporządkowania całej administracji. Towarzyszom naszym w pierwszym rzędzie należy się wielkie uznanie, ponieważ najwięcej poświęcają czasu dla badania stanu na lecznicach, gdzie dzięki naszej interwencji stopniowo brudne lecznice zostaną doprowadzone do możliwego stanu hygjenicznego i odpowiedniej obsługi chorych.

Dziwi nas bardzo i na tem miejscu wyrażamy swe oburzenie, że lekarze referenci łącznie z kierownikami lecznic nie dbają wcale o czystość w ambulatorjach. Dość wejść do jakiegokolwiek gabinetu lekarskiego, to wszędzie spotyka się wielkie zaniedbywanie czystości.

Po upadku kandydatury dr. Szaykowskiego enpeerowcy zapowiedzieli ostrą opozycję na posiedzeniach Zarządu. Kto? kto? ale oni, którzy posiadają największą frakcję na terenie Rady K. Ch. i Zarządu posuwają się do tego, że chcą swoją robotą robotą, głupców utrudnić naprawę stosunków. Gdzie?... Na terenie Kasy Chorych, od której tysiące robotników, zagrożone suchotami i chorobami wenerycznemi żądają pomocy, pomocy koniecznej, pomocy świętej dla nas przedstawicieli socjalistycznych. I oto w tej instytucji zasiada dziki zwierz, pokryty skórą Narodowej Partji Robotniczej, poszedł poto do Kasy Chorych, aby utrudniać schorowanemu robotnikowi (dzięki ustrojowi kapitalistycznemu) leczenie — dojście do zdrowia.

Na wtorkowem posiedzeniu p. Kaźmierczak imieniem enpeeru oświadczył, że oni nie wejdą do komisji, mającej zawrzeć umowę z lękarzami. Praca tej komisji nie polega na podpisaniu suchej umowy. Tam trzeba wytknąć lekarzom ich niedbalstwo w stosunku do chorych.

Towarzysze nasi dali przypadkowym „obrońcom" robotników należytą odprawę. Po oświadczeniu tow. Rapalskiego enpeerowcy odrazu zmiękli, proponując pierw zawrzeć umowę z ich kolegą dr. Arctem (dla tych „przyjaciół" robotników więcej wartości przedstawia umowa z kolegą niż dobro ubezpieczonych).

* * *

Przewodniczący tow. Kałużyński otworzył posiedzenie o godzinie 6 m. 30 wieczorem z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu;
2) Komunikaty;
3) Poczynienie zmian w statucie K. Ch.
4) Zatwierdzenie preliminarza budżetu na m. listopad;
5) Regulamin obrad Zarządu;
6) Wnioski komisyj.
7) Wolne wnioski.

Po odczytaniu protokułu tow. Purtal zainterpelował kierownictwo Kasy Ch. dlaczego odmówiono pomocy lekarskiej żonie ubezpieczonego Brauna, która leczyła się na lecznicy trzeciej na kataraktę. Chora zaniewidziała na jedno oko i w tym momencie pozbawia się ją dalszego leczenia. Lekarz naczelny oświadczył, że na następnym posiedzeniu po zbadaniu całej sprawy odpowie Zarządowi.

W komunikatach tow. Kałużyński podał Zarządowi do wiadomości pertraktacje z przedstawicielami lekarzy, domagających się zawarcia umowy głównej z Zarządem K. Ch.

Jednocześnie tow. K. proponuje wybranie komisji z każdego stronnictwa po jednym członku, aby ci ostatecznie uregulowali warunki lekarzy.

Pan Kaźmierczak (enpeerowiec) popiera wybranie takiej komisji, ale oświadcza imieniem grupy N. P. R. że oni są w opozycji i nie mogą wchodzić do tej komisji.

Wobec prowokacyjnego stanowiska p. Kaźmierczaka tow. Rapalski zażądał pięciominutowej przerwy celem zajęcia stanowiska frakcji socjalistycznej nad sytuacją, wytworzoną przez grupę N.P.R.

Po przerwie tow. Rapalski imieniem socjalistów złożył następujące oświadczenie:

„W imieniu frakcji socjalistycznych Zarządu K. Ch. oświadczam, że grupa enpeeru prowadzi taktykę opozycji w stosunku do zamierzeń Zarządu, dążących do uporządkowania stosunków w K. Ch. w celu uprzystępnienia ubezpieczonym racjonalnej opieki lekarskiej. Opozycja ta podkopuje autorytet K. Ch., a szczególnie sprawa dzisiejsza—nieprzyjęcia przez N. P. R. udziału w komisji dla zawarcia ze związkiem lekarzy nowej umowy — odbić się musi ze szkodą na racjonalnej gospodarce K. Ch.

Stanowisko takie grupy N. P. R. tymbardziej uważać należy za destrukcyjne, gdyż grupa ta przeprowadziła swego kandydata na stanowisko dyrektora K. Ch., posiada wice-przewodnictwo w Zarządzie, przewodnictwo w dwuch z trzech istniejących komisyj w Zarządzie i jest największą frakcją Zarządu.

Z tego też powodu frakcja socjalistyczna odpowiedzialność za tę destrukcję składa na grupę N. P. R. i oświadcza, że swego delegata do powyższej komisji wydeleguje jedynie wtedy, gdy wszystkie frakcje Zarządu do komisji tej wydelegują swych przedstawicieli".

Po naszem oświadczeniu p. Kaźmierczak postawił wniosek, aby sprawę komisji odłożyć do czasu zawarcia umowy z ich kolegą dr. Arctem, to oni dopiero po zawarciu umowy wejdą do komisji. Wniosek p. K. przeszedł głosami N. P. R. i przemysłowców (tak N. P. R. dba o ubezpieczonych).

Wice-dyrektor inż. Szuster wystąpił z wnioskiem wydalenia kilku pracowników za zaniedbywanie swych obowiązków.

Podczas dyskusji tow. nasi wskazywali na brudy w lecznicach, gdzie się nie myje podłóg, okien, stołów operacyjnych. W lecznicy trzeciej pracownicy urządzają koncerty na skrzypcach w czasie dyżurów nocnych, co zostało stwierdzone przez członków Zarządu. Towarzysze nasi zażądali energicznego wystąpienia ze strony kierownictwa K. Ch. przeciwko tym pracownikom, którzy lekceważą swoje obowiązki służbowe.

Pan Pałkowski w imieniu komisji administracyjno-prawnej wystąpił z wnioskiem o odszkodowanie członkom Zarządu za posiedzenia. Wniosek p. Pałkowskiego w tajnem głosowaniu przeszedł.

Tow. Purtal imieniem kom. Gospodarczej wystąpił z wnioskami: zatwierdzenie budowy wierzy ciśnień, sprzedaży starego samochodu, a kupienie na to miejsce nowego, kupno powielacza, kupno bryczki dla lekarzy, dyżurujących w nocy, ubezpieczenie nieruchomości i ruchomości K. Ch. Po dyskusji wnioski komisji zatwierdzono. — Również zatwierdzono wniosek wiece-dyr. w sprawie zwolnienia kilku pracowników.

W końcu przyjęto jednogłośnie preliminaż budżetu na miesiąc listopad b.r.

O godz. 12 w nocy tow. K. posiedzenie zamknął.

Sz-ba.

Z walki robotniczej i związkowej.

Łódź dnia 13 listopada 1924 r.

W ostatnich dniach października i w pierwszych listopada obradował w Zalcburgu (Austrja), doroczny kongres socjalistów austryjackich. Dowodem silnej organizacji i jej potęgi, służyć nam może organizacja socjalistów austryjackich. Ze sprawozdania które, w urywku, podaję niżej. Socjalistyczna partja Austrji liczy ogółem **566,124 członków. Każdy drugi wyborca socjalistyczny jest członkiem partji, każdy dziewiąty mieszkaniec Austrji należy do partji.** W roku 1923—48 pr. członków związków zawodowych należało do partji, a w **roku 1924 już 63 proc.** Pozatem partja rozwija szeroką i wspaniałą pracę oświatową, rozszerza ramy swej pracy wśród młodzieży, opieka nad dzieckiem robotniczem rozciąga się nad 6317 dziećmi (opieka nad dzieckiem odpowiada naszemu Robotniczemu Wydziałowi Wychowania Dziecka. Przyp. aut.) Jak z tych kilku przytoczonych faktów wynika, partja austryjacka osiąga postęp, wytrwałą niezmordowaną pracą i ofiarnością.

Dzięki energji i organizacyjności proletarjatu austryjackiego imponująco wypadł strajk generalny kolejarzy. Największym zwycięstwem strajku było podanie się do dymisji rządu austryjackiego z kanclerzem ks. Sejplem na czele. Dymisja została przyjęta.

To nie są puste słowa, a czyn. Klasa robotnicza swym wystąpieniem, swym strajkiem, zmusza do ustąpienia rząd, który niema jej zaufania. Robotnicy polscy tylokrotnie i na każdem miejscu narzekający na organizację i związki zawodowe, muszą brać naukę od towarzyszów austryjackich. Organizacja — to siła, którą zdruzgotać i usunąć można wszystko — powinien mieć każdy robotnik polski wyryte w sercu, jako hasło, które by nie opuszczało go przy każdej myśli i czynie.

To co Polska przeżywa — ten kryzys, bezrobocie i nędzę proletarjatu wszystko to też przeżywał proletarjat austryjacki. Jednak go nie złamało, a raczej więcej skupiło w szeregi socjalistyczne.

Polski proletarjat jest pomiatany jak szmata niepotrzebna, proletarjat nietylko że niema opieki, ale raz po raz dostaje cięgi to od kapitalistów (zamykanie fabryk, wyrzucanie z pracy, obniżanie zarobków) to znów od rządu (zniesienie 8 godzinnego dnia pracy w górnictwie i cukrownictwie, zamachy na powszechne głosowanie, na Kasy Chorych).

Cięgi te boleśnie odczuwa polska klasa robotnicza, znosi je bez wielkiej skargi — patrzy to w lewo, to w prawo, czy ją kto nie obroni, lub nie zasłoni przed krzywdą. To oglądanie się nie wychodzi na korzyść proletarjatu. Bo klasa robotnicza za mało wierzy we własne siły — w siły organizacji. Proletarjat wówczas gdy mu źle, bardzo źle, idzie jak ćma do ognia, w szeregi organizacyjne, żąda pracy, chleba, pomocy jakiejkolwiek, zapominając o tej organizacji rychło, gdy mu się dola poprawi.

Dowodów słabego poczucia organizacyjności polskiego proletarjatu nie brak.

Największą i nieobliczalną w skutki klęską ludu — były ostatnie wybory do Sejmu i Senatu. Oddano głosy, wybrano posłów i senatorów dla obrony praw ludu—tego ludu, którego ci wybrańcy już od kolebki nienawidzili i uważali tylko za bydło robocze. To była klęska straszna, po której jeszcze nie można było się podnieść.

Nie przytaczam faktu, już dawno uznanego, dlatego tylko, by wymawiać robotnikom czyn, którego i tak żałują — ale tylko dlatego, żeby zilustrować, że klasa robotnicza, nawet bez krwi rozlewu może ująć w swoje ręce władzę nad sobą.

Wszystkie rządy polskie — z wyjątkiem robotniczo-chłopskiego — działały w myśl źle pojętej racji stanu, tylko na korzyść burżuazji, bo ona była w tych rządach czynnikiem decydującym.

Do otumanienienia robotników używano wszystko: Boga, Ojczyznę, Kościół, byleby tylko uległ, ogłupiał i jak owca szedł tam, gdzie go prowadzą.

Kapitał przez swych pachołków, swoje dzienniki, kler, sączy w klasę pracującą nieufność do organizacji robotniczej, do ich przywódców — obrzucając je najgorszego gatunku błotem. Zohydza świętą ideę Rewolucyjności, bo im to na rękę.

I trzeba stwierdzić, że ma posłuch wśród ludzi przez siebie wyzyskiwanych, maltretowanych. Robotnik tę rękę która go bije, wyrzuca z roboty, skazuje na nędzę i głód — całuje jak dobroczyńcę.

Niech później który z działaczy robotniczych uczyni jakieś przestępstwo, to sfora kapitalistyczna krzyczy: Złodziej okradł robotników. I robotnik wierzy.

Ale nie widzi tego, że go dzień w dzień okradają, że jego dzieciom z ust ostatni kawałek chleba kapitał wytrąca.

Tego nie widzi.

Nienawiść do ciemiężycieli tłumi się miłością Bożą. Lecz chwila zrozumienia własnej siły, już się budzi w proletarjacie. Kiedy hasło: „Wyzwolenie robotników musi być dziełem samych robotników", będzie chlebem powszednim wówczas nie będzie można powiedzieć, że o nas nikt nie dba i nie broni, bo sami będziemy się bronić i sami o siebie dbać.

Organizacja robotnicza to potęga, przed którą cały świat kapitalistyczny już drży i dlatego rzuca miljony, aby ją rozbić. O tem należy pamiętać.

Lemiesz.

KATORGA!

Podając na innem miejscu artykuł w sprawie nieposzanowania ustawy o 8 godzinnym dniu pracy przez fabrykantów, podajemy dla ilustracji kilka takich właśnie fabryk:

1) „Światłowski, Kohn i Brener" Karola 17 (przędzalnia) robotników zmuszono do pracy po *11 godzin* na dobę.

2) Światłowski, Kohn i Brener" Łąkowa 5 (tkalnia) *10 godzin* na dobę.

3) „Piotr Włodarski i S-ka" Lipowa 60 — *12 godzin* na dobę.

4) „A. Gutman i S-ka" Zakątna 5-7 (tkalnia) *10 godzin* na dobę.

5) „Kwaśner i Lindenfeld" Karola 11 (zespoły przędzalni *10 godzin* na doby.

6) „B-ci Kohn" 6-go Sierpnia 74 (tkalnia) *10 godzin* na dobę.

7) „Stanisław Weis" 6-go Sierpnia 47 (mechaniczna skręcalnia) po **16 godzin** na dobę (!!!).

Oto macie towarzysze czytelnicy tylko małą cząstkę fabryk, tych w których narazie stwierdzić zdołaliśmy czas pracy.

We wszystkich tych wypadkach ujawnienia niestosowania się do ustawy, interwenjował zw. klasowy u Inspektora Pracy z żądaniem spisania protokułów wymienionym firmom.

Oto dowód, że u nas istnieje ustawodawstwo — lecz nie dla wszystkich— jeśli dla robotników to tylko na papierze — bo kapitaliście *bezkarnie* wolno je nie wykonywać. Co na to Inspektorat Pracy?

Prawda, odpowie, że protokuły przesłał do Policji Państwowej.

A policji się nie bardzo śpieszy, na dowód przytoczę fakt następujący: Przesłany protokuł do policji w sprawie firmy „Kwaśniewski i Lindenfeld" leży od trzech tygodni do dziś bez odpowiedzi— bo komisarjat P. P. nie zdążył jeszcze spisać protokułu.

W firmie „A. Gutman" Zakątna 5-7 policja nie stwierdziła przekroczenia 8 godzinnego dnia pracy — mimo że stwierdzili to robotnicy i funkcjonarjusze Zw. Włóknistego.

A fabryki jak pracowały tak i pracują.

Co na to Komisarjat Rządu?

Robotnicy mają doskonałą szkołę, jak to się „honoruje" rozporządzenia i ustawy. Głęboką stąd naukę ciągną.

S. K.

Za co wydalają?

W fabryce Widzewska Manufaktura jeden z robotników Smulski Walenty przy stemplowaniu towarów omylił się i zamiast postawić pieczątkę „100" postawił „400". Za to straszne przewinienie otrzymał wymówienie i dwa tygodnie ma odrobić. To się nazywa sprawiedliwość!

Jak J. K. Poznański kpi sobie z nędzy robotniczej.

W fabryce naszej pracujemy po 3 dni w tygodniu, a niektórzy robotnicy zaledwie po 1 i pół dnia. Bieda i nędza jest straszna, bo jak tu żyć za tak nędzny zarobek przez 7 dni?

Obecnie nasza administracja zaproponowała nam podług jej zdania niby poprawę naszego marnego istnienia, i chce uruchomić 6 dni w tygodniu i to „aż" przez cztery miesiące... również zaproponowała by się robotnicy zgodzili na obniżenie płacy. Na tkalni w akordzie, podług naszych mądrych dyrektorów niema to być obniżenie płacy, a wyrów-

nanie, tylko... z tego wyrównania żaden z robotników się nie utrzyma, a wszystko ma iść do kieszeni naszych panów.

Wyrównanie ma się odbyć w ten sposób, że obniża się płace na wszystkich towarach od pół proc. do 26 proc. To wyrównanie na „korzyść" robotników stanowić będzie dla panów Poznańskich kilka tysięcy złotych tygodniowo. Ale i w tej firmie znów w grę wchodzi p. Etingon. Pan ten ma zabierać wszystkie towary z naszej firmy, a my mamy na pół darmo pracować na panów Etingonów, włoskich bankierów, całą rodzinę Poznańskich i... na naszych mądrych dyrektorów. Jednak nasza administracja nie chce niby sama tego przeprowadzić, więc odbyła się w tej sprawie konferencja z udziałem delegatów fabrycznych i przedstawicieli Zw. Zaw. w dniu 4 listopada.

Po przedstawieniu całej sprawy przedstawiciele Związków oświadczyli, że na żadne obniżenie płacy się nie godzą, a w szczególności w tym czasie, kiedy jest wzrost drożyzny, a zarobki robotnicze są i tak obniżone.

Robotnik.

Walka z angielską sobotą w urzędach państwowych.

Czytamy w dzienniku urzędowym Województwa Łódzkiego okólnik, podpisany przez p. wice-wojewodę Łyszkowskiego, przypominający, iż z dniem 1.X aż do 1 kwietnia 1925 roku zawiesza się angielską sobotę — a pracować należy jak w każdym innym dniu.

Kapitał tryumfuje!

Sprawa o zajścia w Widzewie.

Dnia 17 listopada (w poniedziałek) odbędzie się rozprawa przeciw robotnikom widzewskim, za słynne zajścia w królestwie Kona. Robotnicy będą odpowiadali za przestępstwo, bo żądali pieniędzy za pracę i przy wynikłej awanturze zostało wybitych kilka szyb i... kilku robotników zostało poranionych przez rozpędzającą policję.

A pan Henryk Kon — dezerter — został ułaskawiony!

Wyzyskiwanie robotników.

Zachłanność rekinów kapitalistycznych w przemyśle włókienniczym niema granic. Nietylko że odrzucili słuszne żądania robotników, ale w dalszym ciągu korzystają z osłabienia klasy robotniczej i proponują obniżenie płacy od jednostek akordowych. Nie robią tego jako całość przemysłu, a robią to pojedyńczo, w poszczególnych fabrykach. W fabryce Sztylera i Bielszowskiego ul. Cegielniana Nr. 80, od samego jej uruchomienia nigdy zarobki nie przekraczały ram cennika, a bardzo często trzeba było interwencji Związku Zawodowego, aby wyrównać płace robotników.

W bieżącym tygodniu znów administracja firmy zażądała od robotników, aby zgodzili się na obniżenie płacy na szewiotach o jeden grosz na metrze. Firma tłomaczyła się, że nie może konkurować, bo tak chciał znany i głośny w Łodzi p. Etingon, który daje powyższej firmie materjał do tkania i wykończenia.

Pomimo tego, że robotnicy i delegaci fabryczni udowadniają, że zarobki są minimalne i nie przekraczają ogólnych płac w przemyśle i że w innych firmach, tkalniach zarobkowych płace są wyższe, to nie przekonywa administracji, bo pan Etingon tego nie chce. Więc grozi się robotnikom, że zostaną zdjęte osnowy i pracy mieć nie będą. Takiemi argumentami zmusza się robotników do ustępstw na rzecz kapitału. Robotnicy pomimo gróźb pozbawienia pracy nie godzą się na obniżenie głodowych zarobków.

Czy istnieje 8 godz. dzień pracy?

Ustawodawstwo robotnicze w Polsce jest bardzo ubogie. I właśnie dlatego jest ono raz po raz energicznie atakowane przez przedstawicieli Lewiatana. Myślą i marzeniem nieustannem wielkiego i małego przemysłu jest zniesienie zupełne tych okruchów wolności robotniczej. Cały szereg ustaw robotniczych nosi na sobie piętno starych rosyjskich ustaw, wykoszlawionych i niezdolnych do ochrony życia rzesz proletarjackich.

Rząd Robotniczo-chłopski Tow. Moraczewskiego ogłosił ustawę o czasie pracy w przemyśle i handlu, która to gwarantuje nam 8 godz. dzień pracy. Ta spuścizna rządu socjalistycznego jest obecnie atakowana ze wszystkich stron. Ataki burżuazji na prawa robotnicze, robotnicy muszą raz po raz odpierać walką, czasami krwawą.

Zamachy powtarzały się przy każdym rządzie, czy to prawicowym czy to centrowym, jednak zawsze zwycięsko zostały odpierane.

Ostatnio znów atak się powtórzył. Rząd Grabskiego, rada ministrów zezwoliła na terminowe przekroczenie ustawy o 8 godz. dniu pracy na Górnym Śląsku, wbrew uprzednim zapewnieniom p. Grabskiego, że prawa robotnicze będzie honorował. Zamach ten oparł się na podobnym zamachu kapitalistów niemieckich, w niemieckiej części Górnego Śląska.

Pierwszy wyłom, pierwsze wystąpienie przeciw robotnikom i ich prawu uczynił rząd, jednocześnie zapewniając, że to na okres przejściowy, że to tylko na Górnym Śląsku, że na całym obszarze Rzeczypospolitej ustawa o 8 godz. dniu pracy nie będzie naruszona. Wedle tego oświadczenia rządu, zdać się może, że 8 godz. dzień pracy obowiązuje wszędzie, no i... w Łodzi też. W tej Łodzi, która obecnie liczy przeszło 30 tysięcy bezrobotnych, przeważnie włókniarzy, którym widmo śmierci głodowej zagląda dzień w dzień w wyblakłe oczy. Z groszowych zapomóg P. U. P. P. tysiące robotników nie może żyć, a stojąc u progu zimy — niema za co kupić ciepłej odzieży, obuwia, opału. Łódź robotnicza posiada „zaszczytne" bo pierwsze miejsce w Polsce, posiadając największą ilość bezrobotnych.

W tym ośrodku robotniczym, gdzie tysiące bezrobotnych pragnie wszelkimi siłami otrzymać jakąkolwiek pracę—przemysł dziany (wyrób trykotaży) pracuje po 10 i 12 g. dziennie. Prawie cały przemysł pończoszniczy pracuje po 12, a nawet 16 godz. na dobę. W samym przemyśle włókienniczym praca 10 lub 12 godzinna nie należy do rzadkich wypadków.

Codziennie redukuje się robotników, powiększając armię bezrobotnych, natomiast pozostałych zatrudnia się w nadgodzinach, bez specjalnego wynagrodzenia (bo tak wygodnie i zyskownie panom przemysłowcom).

A co na to ci, którzy są powołani do przestrzegania obowiązujących praw?— zapytacie. — Nic! Patrzą i wzruszają ramionami.

Klasowe związki zawodowe, codzień interwenjują u Inspektora Pracy z żądaniem zabronienia nadetatowej pracy, pociągnięcia winnych do odpowiedzialności za nieprzestrzeganie 8 godz. dnia pracy. Robotnicy nie zorganizowani, otumanieni, lub pod grozą utraty pracy częstokroć zmuszeni są do pracy ponad siły. Inspektorzy Pracy spisują protokuły, przesyłają do właściwego komisarjatu Policji Państwowej z prośbą o zbadanie na miejscu i spisanie odpowiedniego protokułu karnego.

Jak załatwia te rzeczy policja lepiej nie mówić. — Całemi tygodniami trzeba czekać aż policja będzie miała czas załatwić polecenie Inspektorów pracy. W najlepszym razie (jeśli policja nie zaprzeczy faktu przedłużenia dnia pracy) protokuł spisany zostaje doręczony Inspektorowi, a stąd wędruje do sądu i tu znów upływa kilkanaście tygodni, nim sprawa zostanie rozpatrzona.

Tymczasem firma pracuje, jak jej jest dogodnie, nie zwracając uwagi na wszystkie razem urzędy, które mogą prosić, grozić, ale nie mogą zabronić pracy w nadgodzinach.

Jeżeli już w ostatecznym razie sprawa zostaje rozpatrzona w sądzie — to sąd się dowiaduje, że fabrykant już jest w porządku, bo obecnie u niego nadgodzin się nie pracuje (bo nawet robotnicy już 2 lub 3 dni w tygodniu pracują, bo „już" teraz nie potrzebna mu jest praca nadgodzinna). Po rozprawie fabrykant płaci śmiesznie małą karę, lub całkiem jej nie otrzymuje, bo się tłumaczy, że to robił dla „dobra" robotników, dla „polepszenia" ich bytu.

I niech kto powie, że w Polsce nie „honoruje" się rozporządzenia, ustawy, urzędy? W Polsce jest wszystko w porządku.

Ale niech robotnik głośno grozi wyzyskiwaczom — idzie do więzienia za wystąpienie przeciw prawu i porządkowi społecznemu.

Uprzytomnić sobie jednak należy, że człowiek głodny, stojący w obliczu śmierci głodowej, człowiek pijany i człowiek umysłowo chory, jest niepoczytalny i nie może odpowiadać za swoje czyny— a one mogą i muszą być straszne.

St. Krzynowek.

Z życia Partji.

Zebranie O. K. R-u.

W sobotę, o godz. 7 wiecz. dnia 15 listopada odbędzie się posiedzenie OKR-u. Na porządku dziennym sprawy

związane z Konferencją Międzydzielnicową. Towarzysze członkowie OKR-u proszeni są o punktualne przybycie.

Sekretarjat Ł. O. K. R. P. P. S.

Na dzielnicy Czerwonej

W niedzielę, dnia 23.XI. o godz. 11-ej punktualnie, w lokalu dzielnicowym odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków P. P. S. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Tow. Morgenszternównie Franciszce za ofiarowane książki dla bibljoteki Dziel. Czerwonej składamy serdeczne podziękowanie. Komitet Dzielnicowy.

Baczność Górna!

W sobotę dn. 15.XI. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu dzielnicowym przy ulicy Suwalskiej 1. odbędzie się konferencja dzielnicowa członków partji.

Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków konieczna.

Komitet.

Podziękowanie.

Od Felicji Wiśniawskiej za łaskawe ofiarowanie kilka książek do bibljoteki robotniczej przy dzielnicy „Lewej" za które dziękujemy

Obyw. Stanisławowi Salskiemu za łaskawe ofiarowanie kilka książek do bibljoteki robotniczej przy dziel. „Lewej" za które dziękujemy.

PODZIĘKOWANIE.

Dzielnica „Księży Młyn" składa podziękowanie tow. B. Gicgierowi za zebraną kwotę w sumie 81 zlp. na listę wydaną w dzielnicy na cele organizacyjne tejże dzielnicy.

Komitet.

Wydział kobiecy P. P. S.

W środę, dnia 19 listopada o godz. 6 i pół wiecz. posiedzenie Wydziału Kobiecego i R. W. W. Dz.

Ile wynoszą świadczenia lokatorskie?

Na innem miejscu „Łodzianina" załączamy komunikat Stowarzyszenia „Lokator" o tem, że umowa z dnia 25 lipca r. b. o wysokości tych świadczeń nie obowiązuje nikogo i może być każdej chwili odwołaną. Inaczej być nie może, bo ustawa wyraźnie przewiduje składanie przez gospodarzy rachunków. Ale nam chodzi o co innego. Gospodarze żądają wysokiego ustawowego komornego i wysokich opłat dodatkowych na utrzymanie domu. A co wzamian dają lokatorom? Absolutnie nic i jeszcze raz nic! odnosi się to szczególnie do tych domów dochodowych robotniczych, a których jest najwięcej w Łodzi.

Jak wygląda taki przeciętny dom? Dozorcy prawie nigdzie niema, a jeśli jest to marnie wynagradzany i tylko dla otwierania bramy, albo wprost dla mieszkania, gdy tymczasem porządki na korytarzach, schodach i w bramie muszą utrzymywać lokatorzy. Dachy nie reperowane przeciekają, niszcząc prócz domu dobytek lokatora.

Domy i mieszkania nie są po kilka lat odświeżane. Korytarze przeważnie oświetlają lokatorzy. A najważniejsze w domu: woda? Zawsze jej brak.

Mało jest takich domów, które stale posiadają wodę. I dlaczego tak jest? Bo kamienicznicy chcą obrzydzić lokatorom zamieszkiwanie w domu, a niema takich przepisów, któreby nakazywały pod surową karą przeprowadzanie koniecznych remontów, lub upoważniały magistrat do przeprowadzenia remontu na koszt gospodarza A kary sądowe za niewykonanie tych poleceń są tak nikłe, że gospodarze oświadczają, że pięć razy zapłacą karę, a dachu lub studni nie zreperują. Smutne to jest a jednak prawdziwe.

A jeszcze gorzej jest gdy polecenia idą drogą administracyjną — to po trzy lata nie są załatwiane — jak naprzykład jedna sprawa o zabrane przez gospodarza lokatorowi przed trzema laty podwójne okna, dotychczas nie została zakończona choć była początkowo w Inspekcji Mieszkaniowej, następnie w Komisarjacie Rządu a ostatnio w Województwie. A gospodarz śmieje się w kułak, bo okien nie zwraca, a na nałożoną grzywnę składa do wyższej władzy rekurs.

Ale powrócimy jeszcze do opłat dodatkowych, a mianowicie do tego ile one rzeczywiście mogą wynosić w domach robotniczych i pracowniczych gdzie w najlepszym wypadku jest wodociąg, częściej można spotkać tylko zlew, a woda to przeważnie tylko jest w studni (o ile studnia nie jest zapsuta — co najczęściej bywa). Przed wojną wynosiło to średnio 10 proc. komornego, przyczem gospodarz płacił możliwie dozorcy i wliczał wszystkie podatki i asekuracje, gdy tymczasem obecna ustawa podatki i asekuracje nie wlicza do świadczeń, które ma płacić lokator. Z tego wynika, że licząc procentowo te świadczenia nie powinny przekraczać 5 do 8 proc. podstawowego przedwojennego komornego.

Wobec tego, że obecnie komorne wzrastające co kwartał o kilka procent i opłaty dodatkowe poważnie zaciążą na budżecie rodziny robotniczej, rząd winien wydać ustawę, nakazującą gospodarzom utrzymanie domów w należytym stanie pod grozą surowych kar. Kamienicznicy powinni nie tylko mieć prawa, ale również i obowiązki. Tego domagają się lokatorzy.

W. Skiba.

Jak enperowski magistrat broni swych kolegów.

Nadużycia w Wydziale Handlowym. P. Muszyński, nie ukrywaj pan swego kuzyna.

Frakcja Radnych m. Łodzi Polskiej Partji Socjalistycznej złożyła następujący wniosek:

Przed kilku miesiącami magistrat powołał na stanowisko kontrolera składów i sklepów miejskich p. Adama Marcinkowskiego, który, jak twierdził swego czasu ławnik Muszyński — miał być mężem zaufania magistratu. Po niejakiem czasie okazało się, że p. Marcinkowski zastępując kasjera popełnił następujące nadużycie:

W dniu 7.VII. r. b. sprzedał Marcinkowski za kwitem Nr. 47582 ob. Pojusilbergowi produktów za zł. 150.70 dopisując na wymienionym kwicie jeden worek mąki za zł. 33.70. Grzbiet kwitu wymienionego numeru nie wykazuje sprzedaży tego jednego worka mąki, to samo raport dzienny nie wykazuje pobranej sumy za wymieniony worek mąki. W dniu 8 lipca r. b., podobnie jak i w poprzednim wypadku sprzedał p. Marcinkowskiemu Stow. „Związkowiec" 100 klg. mąki za zł. 33.70, na grzbiecie kwitu Nr. 48461, sprzedaż nie figuruje, podobnie i w raporcie dziennym z dnia 8.VII r b. zł. 33.70. zatrzymane przez p. Marcinkowskiego i nie wpłacone do kasy wydziału.

W dniu 11.VII. r. b. p. Marcinkowski otrzymał ze składu miejskiego zł. 20. — za jeden worek soli, pieniądze te nie wpłacił do kasy wydziału i do raportu dziennego nie wpisał. W raporcie dziennym dn. 18. VII. r. b. było manco zł. 48.33. W raporcie dziennym nie umieści p. Marcinkowski kwoty zł. 10. — za 10 klg. faryny sprzedanej w dniu 13.VIII. oraz sumy za sprzedane pudełka od herbaty.

Na skutek powyższego radny Słoniewski w imieniu naszej frakcji złożył ustną interpelację w tej sprawie; również miejscowe pismo „Łodzianin" dwukrotnie interpelowało w tej sprawie magistrat.

Po przeprowadzonym dochodzeniu przez Magistrat stwierdzono wyżej wymienione nadużycie, wskutek czego uchwałą prezydjum Magistratu w dn. 23-go października r. b. za Nr. 2101 posiedzenia Nr. 77 postanowiło niezwłocznie zwolnić p. Marcinkowskiego z zajmowanego stanowiska. Odpowiednie pismo przesłano do Wydz. Handlowego w celu wykonania uchwały. Przewodniczący Wydz. Handl. ławnik Muszyński nie tylko iż polecenia nie wykonał lecz interweniował w tej sprawie w prezydjum Magistratu aby list ten wycofać, wskutek czego w dniu 29.X. r. b. Wydz. Handl. przesłał Magistratowi list z powrotem, odpowiadając na odwrotnej stronie:

„Zwracamy, po porozumieniu się w prezydjum Magistratu jako rzecz nie załatwioną, **gdyż do tej chwili nadużycie nie zostało stwierdzone."**

Zaznaczyć musimy, iż uprzednio w tej sprawie robił dochodzenie urzędnik Magistratu, do spraw dyscyplinarnych i stwierdził wyżej wymienione nadużycia.

Miast ukarania winnego, Wydz. Handl. dopatrując się jakoby zdrady „tajemnic" p. Marcinkowskiego przez jednego z urzędników radnym miasta—

usunął go z zajmowanego stanowiska w biurze, przenosząc go na stanowisko kierownika sklepu.

Wobec tuszowania tych spraw przez Wydz. Handl. Magistratu m. Łodzi, przedstawiciele naszej frakcji w dniu 31.X. r.b. oficjalnie zwrócili się do Magistratu i po przejrzeniu aktów sprawy p. Marcinkowskiego, stwierdzili iż Marcinkowski zajmuje nienaruszalne nadal uprzednie swoje stanowisko.

Ze względu na to, że Wydz. Handl. Magistratu m. Łodzi — jak wynika z powyższego — sprawę tę jakoby starał się zatuszować — Rada Miejska postanowić raczy:

Sprawę nadużyć p. Marcinkowskiego skierować do p. prokuratora przy Sądzie Okr. w Łodzi.

Odpowiedź na oszczerstwa „Rozwoju".

Panie Czajewski — do... kryminału.

Redaktor chjeńskiego „Rozwoju" Czajewski napada od szeregu tygodni w sążnistych artykułach na tow. D-ra. Weisberga, zarzucając mu, że kiedy był miejskim inspektorem mieszkaniowym, wyłudził dla siebie mieszkanie od niejakiego R e i c h e r a, właściciela domu przy ul. Zielonej 20 w ten sposób, że przyrzekł mu za to miesz kanie zwolnić z rekwizycji inny lokal, zajęty w jego domu przez wojskowość, że tego przyrzeczenia jednak nie dotrzymał, a mieszkanie wziął.

Ten podły zarzut uczynił tow. dr. Weissbergowi Reicher, a Czajewski w „Rozwoju" go ciągle powtarza. Celem Reichera, który znany jest w Łodzi z tego że jak to niedawno pisały łódzkie dzienniki, miał w swoim domu osławioną szulernię i nocny „Kabaret" z dziewczątkami „Intim", pozbawić tow. dr. Waissberga mieszkania, a celem „Rozwoju" Czajewskiego jest zohydzić go w oczach społeczeństwa.

Rozumie się, że zarzuty, które czyni tow. dr. Weissbergowi Reicher, a za nim Czajewski, są zmyślone, są bezczelnem kłamstwem i najnikczemniejszą potwarzą. Tow. dr. Weissberg **wniósł już przeciw Reicherowi doniesienie karne do Prokuratorji Państwa, po Reicherze pociągnie także do odpowiedzialności sądowej „Rozwój" za oszczerstwo.**

Tow. dr. Weissberg dowiedzie Reicherowi i Czajewskiemu wobec sądu koronnego, że, **kłamali i kłamią świadomie i celowo**, że są **tylko oszczercami.** Ten dowód uda się tak łatwo jak i **w drugiej** sprawie tow. W przeciw Reicherowi, wynikłej z **poprzednich procesów Reichera przeciw** tow. Weissbergowi, **o eksmisję z piwnicy i o górę**

Krętactwa nikczemne Reichera i jego adwokata Frediego, któremi uzyskali, wyroki przeciw tow. W., zostaną nareszcie zdemaskowane. Pokuta już jest niedaleka. Pan Reicher z „Intimu", pan Friede i pan Czajewski (jako spółka! Czajewski „rozwojowiec" i dwóch sjonistów, a między nimi jeden, który utrzymywał w swoim domu szulernię!) będą rychło mieli możność przekonać się, że można prawo gwałcić tylko do czasu, że prawo jednakże jest, że ono żyje, a obrażone staje się surowym stróżem swej powagi.

A skoro Czajewski już wilka z lasu wywołał, niechże teraz się zastanowi:

Czajewski szarpie cześć tow. W., sam nie oczyściwszy się z zarzutów, które podniosły się przeciw „Rozwojowi" z **powodu zniknięcia darów, złożonych w redakcji „Rozwoju" na Skarb Narodowy.** Z powodu tych właśnie zarzutów prasa domaga się od dawna, by Czajewski stanął przed sądem i dowiódł, **że zarzuty te, które były przedmiotem dochodzeń Policji Państw. i których to dochodzeń akta są w Prokuratorji,** są nieuzasadnione.

Dary na Skarb Narodowy przepadły w czeluściach „Rozwoju", Tak brzmi doniesienie. zrobione w Policji. Czajewski się jednak nie broni!

Panie Czajewski, pan rzucając oszczerstwa przeciw innym, przeciw ludziom uczciwym godnym szacunku, musisz dowieść, że „Rozwój" pański jest niewinny i uczciwy. **Pan to uczynić musisz! My pana do tej „rehabilitacji" zmusimy!**

Lecz jeśli się wszystko panu nie uda, co pan robiłeś i „Rozwój", to panie Czajewski — do **kryminału!**

Innej drogi dla pana Czajewskiego nie widzimy, **bo dla podłości innej drogi niema.**

Teatr dla członków i sympatyków T.U.R.

W poniedziałek dnia 17 b. m. w Teatrze Miejskim przedstawienia dla T. U. R. nie będzie, natomiast członkowie i sympatycy T. U. R. mogą nabywać bilety w sekretarjacie T. U. R. na przedstawienie w Teatrze Popularnym, gdzie dana będzie krotochwila w 3 aktach ze śpiewami i tańcami przerobione przez Anczyca Robert i Betrand.

T. U. R. Odczyty dzielnicowe.

Sekcja odczytowa wzywa Komitety dzielnicowe do szybkiego zgłaszania się w sprawie odczytów.

Kierownik sekcji odczytowej tow. Urbach dyżuruje we wtorki od godziny 6-8 wiecz. w sekretarjacie T. U. R. Piotrkowska 83.

T.U.R. Odczyty. Dz. Prawa — Kopernika 45, piątek 14.XI. 7 i pół w. — wygłosi Łukaniewicz „O parlamentaryzmie". Dz. Bałuty — Aleksandrowska 39i piątek 14.XI. 7 i pół wiecz. — wygłos, Urbach „W rocznicę manifestacji Grzybowskiej". Dz. Widzew — Rokicińska 54, sobota 15.XI. 7 i pół wiecz. — wygłosi Hartman „Taktyka a program". Dz. Lewa — Juljusza 28, sobota 15. XI. 7 i pół wiecz. — wygłosi Chwat „O pracy najemnej". Dz. Księży młyn — Fabryczna 2, sobota 15. XI. 7 i pół w. — wygłosi Purtal „Młodzież a rewolucja". Dz. Lewa— Juljusza 28, sobota 22. XI. 7 i pół. wiecz — wygłosi Hartman „Taktyka a progrom" Dz. Prawa i Czerwona — Kopernika 45, piątek 21. XI. 7 i pół. wiecz. — wygłosi — Rosset „Wielkie klęski społeczne". Dz. Bałuty —Aleksandrowska 39, w piątek 21. XI. 7 i pół. wiecz. — wygłosi Chwat „O pracy najemnej". Dz. Widzew — Rokocińska 54, sobota 22. XI. 7 i pół. wiecz. — **wygłosi Urbach „W IV-ą rocznicę Niepodległość Polski" Dz. Górna — Suwalska 1, niedziela 23. XI. 3 po poł. — wygłosi Suchorski „O znaczeniu czyteln.**

Ci co chcą tworzyć nową partję.

Jak nie przebierają w środkach i ludziach, by utworzyć własny kramik partyjny t. zw. „niezależnych socjalistów" — niech posłuży list tow. Rapalskiego, który niżej zamieszczamy:

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Wobec ukazania się informacji o wiecu P.P.S. pod tyt. „Dyskusja polityczna" „Co się działo w kinie Oświatowym w dniu 1 listopada" w nr. 302 „Republiki" z dn. 5.11. 24., w imię bezstronności proszę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Nieprawdą jest jakoby na wiecu PPS, odbytem w dniu 1 listopada w kinie Oświatowym podczas przemówień któregokolwiek z mówców, a tymbardziej p. Rutkowskiego, doszło do starcia między mną a przemawiającym, wskutek czego jakobym miał czynnie znieważyć jednego z niezależnych socjalistów. Stwierdzam, iż wiec odbył się w pełnej powadze i spokoju i w tej atmosferze przemawiał p. Rutkowski. Na wywody Rutkowskiego nie odpowiadałem ani słowem, gdyż referowałem sprawy samorządowe, a przeciwnikami memi byli tylko mówcy enperowscy, którzy niezgadzali się z moimi wywodami.

O ile jest ścisłe całe sprawozdanie z wiecu świadczy fakt, iż sprawozdawca powołuje się na przemówienia posłów Ziemięckiego i Badziana, których nietylko na wiecu, lecz wogóle w Łodzi nie bywało, gdyż pierwszy z nich był w Warszawie na konferencji posłów socjalistycznych, zaś drugi w Pińsku, na zjeździe posłów kresowych,

Co się tyczy listu p. Juljana Miśkiewicza, którego jakobym miał uderzyć w usta — jest on napisany tylko w tym celu aby dyskredytować mnie wobec opinji robotników. P. Miśkiewicz, występujący w imieniu „niezależnych socjalistów", były kryminalista, znany ze swych awantur ulicznikowskich na Bałutach, zachował się w sposób skandaliczny, w stosunku do mnie i innych towarzyszów, którzy nie pozwolili jego kolegom przeszkadzać w śpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" — ś p i e w a n e g o przez uczestników wiecu, opuszczających salę po ukończonych obradach.

W czasie kilkoletniej mej działalności społecznej, na różnych placówkach, niedozwoliłem unieść się moim nerwom o tyle, bym kiedykolwiek znieważył czynnie przeciwników politycznych nawet w najgorętszych momentach dyskusji.

Należy tylko powinszować „niezależnym", iż tego rodzaju indywidua zapełniają ich szeregi.

Z socjalistycznem pozdrowieniem

Stanisław Rapalski.

Łódź dnia 8 listopada 1924 r

Listy do Redakcji.

Szanowny Tow. Redaktorze!

Uprzejmie proszę o udzielenie mi gościny na łamach Waszego poczytnego tygodnika i umieszczenie niniejszego sprostowania.

W Nr. 304 dziennika „Rozwój" z r. b. umieszczony jest artykuł pod tytułem „H. Sienkiewicz — przybłędą ze Szwajcarji" no i naturalnie jak i wszystkie artykuły w „Rozwoju", tak i ten jest pełen fałszu, blagi, oszczerstw i insynuacji.

Niniejszem stwierdzam, że: 1) pomimo wydania i podpisania świadectwa o pracy w Elektrowni Ośrodka, tenże sam pan pozbawił pracy tegoż Ośrodka, czyja więc w tem wina, to niech już „Rozwój" docieka.

2) Nikt z robotników Elektrowni nie wyraził się, że H. Sienkiewicz jest przybłędą ze Szwajcarji, jedynie tow. Puławski (a nie Popławski jak „Rozwój" podaje) nazwał informatora „Rozwoju"— Ośrodka „przybłędą" w rozmowie, jaka się toczyła — a ten już jak prowokator, umiał „Rozwojowi" zablagować, z czego też „Rozwój" tak skwapliwie skorzystał.

3) Kłamstwem również jest, że Ośrodek dlatego pracę stracił, iż nie był członkiem związku — bo do dnia ostatniego swej pracy w Elektrowni, członkiem związku był i składki opłacał. Dlaczego zaś „Rozwój", skłamał, nie nasza w tym wina, snadź wiedział, że „Rozwój" z każdej blagi i kłamstwa skorzysta.

W końcu zaś dodać muszę, że pomimo ujadania „Rozwoju" stan rzeczy w Elektrowni w sprawie przyjmowania i wydalania pracowników się nie zmieni, bo Związek ma zagwarantowany na piśmie wpływ na tę sprawę i każdy szef zobowiązany jest umową tego prawa przestrzegać, co i w tym wypadku uczynił p. Malinowski, jako szef i raczej panom z „Rozwoju" przynależy miano malowanych redaktorów, gdyż każde kłamstwo podają swym biednym czytelnikom za dobrą strawę.

Co zaś dotyczy rady jaką „Rozwój" daje Zarządowi Elektrowni dla postąpienia w stosunku do mojej osoby — to muszę „Rozwojowi" przypomnieć przysłowie „psie głosy nie idą pod niebiosy", a zaś tym wrzodem na zdrowym ciele to jesteście Wy panowie z „Rozwoju" i Wasze pismo, które czy wcześniej, czy później spotka się z nożem operatora, który Was wyrżnie ze zdrowego ciała, bo zgnilizna i rozkład na polu publicystycznem i politycznym „Rozwoju" już aż nadto jest widoczną i nawet Wasi najgorliwsi czytelnicy już się na tym zaczynają poznawać i nadejdzie czas, kiedy oni zupełnie przejrzą na oczy i porzucą Wasze ohydne pismo, a wówczas niektórzy z Was wrócą do rodzinnego zajęcia — dorożkarza.

Andrzejak Marjan.
Przewodniczący Sekcji Elektrownia
przy Związku Pracowników
Instytucji Użyteczności
Publicznej.

Różne wiadomości.

Szwecja ma rząd Socjalistyczny.

Ostatnie wybory do parlamentu w Szwecji przyniosły zwycięstwo partji socjalistycznej, która uzyskała największą ilość mandatów, a mianowicie 106. (Przy tej okazji zaznaczamy, że w ubiegłym tygodniu złośliwy chochlik drukarski spłatał nam figla podając ilość zdobytych mandatów na 10, co niniejszym prostujemy). W rezultacie tego zwycięstwa król (Szwecja dotychczas jeszcze jest monarchją) powierzył utworzenie gabinetu przywódcy ruchu socjalistycznego w Szwecji tow. Brantingowi, który utworzył gabinet czysto Socjalistyczny i zapowiedział, że między innemi będzie dążył do rozbrojenia Szwecji. Pierwszym tym kierunku okazał się rząd duński tow. Stantinga, o czem piszemy na innem miejscu.

Jak się bawi królewicz hiszpański.

Niedawno paryski „Matin" ogłosił sensacyjną wiadomość, że bawiący „incognito" w Paryżu następca tronu hiszpańskiego wyszedł samotnie wieczorem na bulwary, ze tam spotkał go jakiś jegomość i zaprosił do zwiedzenia „historycznego domu", w którym mieszkał Henryk IV. W tym „historycznym domu" czekali na syna Alfonsa XIII bandyci, którzy zarządali od niego pieniędzy. Ale mężny ks. Ludwik skoczył do okna i zawołał policję, która mu nadbiegła z pomocą. Tymczasem okazało się, że rzecz się ma wcale inaczej, że ten królewicz włóczył się po domach publicznych i szynkowniach najgorszego rodzaju w towarzystwie apaszów (tak się nazywa w Paryżu bandytów). No, i Alfons XIII musiał ogłosić dekret, pozbawiający obiecującego synalka praw do tronu.

Reklama.

Wszystkim prenumeratorom każdego pisma wysyła firma A. Oetker (Fabryka środków spożywczych) Oliwa pod Gdańskiem nową książeczkę przepisów gospodarczych dla gospodyń.

Spieszcie dziś jeszcze z wysłaniem pocztówki, podając dokładny adres.

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra

Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 gr.). Dla poszukuj. pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. **Zwyczajne:** Za 1 milim. jednołamowy 10 gr. (str. 5 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 20 gr. (strona 3 łamowa) Zamiejscowe o 50 proc. i zagraniczne o 100 proc. drożej.

Redaktor odpow. Al. Nowakowski. Druk Jana Baranowskiego, Łódź Piotrkowska 109 Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.